Nr. 26. Piątek 13. Marca 1863. Rok II.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek.
Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie 3 złr. 60 cnt., na prowincji pocztą 4 złr. 50 cnt
Przedpłata jakakolwiek przyjmuje się zawsze. Numer pojedynczy 10 cent.
Redakcja, administracja i expedycja pocztowa i miejscowa Gazety Narodowej jest w kamienicy p. Gromadzińskiej, przy górnej części Wałów hetmańskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie wyłącznie przedpłaty i inseraty się przyjmują.

LISTY z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Wydawnictwa Gazety Narodowej we Lwowie. — LISTY reklamacyjne nie zapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety" od wiersza drobnem pismem lub za miejsce objętości wiersza po 6 cent., a na opłatę stęplową 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

OD WYDAWNICTWA.

Z powodu uwięzienia odpowiedzialnego za redakcję, p. Karola Stupnickiego, zmuszeni byliśmy przerwać wydawanie Gazety Narodowej aż do wejścia w życie nowej ustawy prasowej.

Obecnie obejmuje odpowiedzialność za redakcję p. Ludwik Powidaj, jeden z współpracowników Gazety Narodowej.

Gazeta Narodowa wychodzić będzie codziennie, wyjąwszy poniedziałki.

Prenumerata zostaje **ta sama** co dawniej, t. j. z przesyłką pocztową **4** zł. **50** kr. kwartalnie — bez przesyłki, w miejscu **3** zł. **60** kr.

Ci prenumeranci pocztowi, **którzy** złożyli całkowitą prenumeratę za pierwszy kwartał aż do ostatniego **marca** w kwocie **4** zł. **50** kr. w. a., raczą obecnie, przesyłając przedpłatę na drugi **kwartał**, złożyć jedynie **3** zł. w. a., czem wynagrodzi się im nieotrzymywanie Gazety Narodowej od 8. lutego do 9. marca.

Ci zaś prenumeranci pocztowi, którzy złożyli jedynie **2** zł. **50** na trzy razy w tygodniu wydawaną gazetę, raczą dopłacić teraz **50** kr. należących się od nich do końca marca, co wraz z prenumeratą na kwartał drugi od 1. kwietnia do końca czerwca uczyni **5** zł.

Prenumerata pocztowa dla nowych prenumerantów od dnia dzisiejszego aż po koniec czerwca wynosi **5** zł. **50** kr.

Prenumerata miejscowa dla nowych prenumerantów wynosi do końca kwietnia **2** zł., do końca czerwca **4** zł. **40** kr.

Do ostatniej chwili nie mając pewności, czy d. 10. marca będziemy bez przeszkody mogli wydawać gazetę, nie mogliśmy zawezwać wcześnie naszych korespondentów do dalszych korespondencji do naszego pisma. Teraz wzywamy ich do kontynuacji przerwanej pracy.

Neutralność Austrji w sprawie polskiej.

Pod neutralnością rozumiemy zachowanie względem stron wojujących stanowiska bezstronnego, przestrzeganie aby ani jednym ani drugim nie dochodziły zasoby w ludziach i materjałach wojennych z państwa neutralnego. Stosunki jednakowoż wewnętrzne nic na tej neutralności cierpieć nie mają, prawa i zwyczaje nie powinny ulegać ograniczeniu, wolności obywateli państwa neutralnego nie można robić w skutek neutralności zależną od dowolności policji. Jednakowoż od chwili wybuchu powstania w Polsce i ogłoszenia neutralności ze strony Austrji, widzimy w Galicji wolność osobistą i nietykalność domową często zagrożoną chwilowo. Po drogach publicznych i na kolejach zatrzymują podróżnych, nawet karty legitymacyjne nie zabezpieczają od nieprzyjemności zatrzymania i badania. Obostrzenia te nie dzieją się tylko na granicy, ale i wewnątrz kraju. Jeśli pierwszemu lepszemu urzędnikowi policji nie podoba się wiek, mina lub ubranie czyjeś, to nie wolno mu zaraz go aresztować. Postępowanie to byłoby dowolne. Przekonaliśmy się sami iż żydzi, chłopi i niemcy swobodnie i bez szykan mogą przejeżdżać się z miejsca do miejsca; tylko dla inteligencji polskiej są wyjątkowe prawidła. Wyjeżdżających ze Lwowa przetrząsają na rogatkach, zwracają na powrót lub bez dowodu odprowadzają na policję.

Przedwczoraj komisarz policji w dworcu kolei lwowskiej przytrzymał czterech przejeżdżających, opatrzonych kartami legitymacyjnemi. Jeden z nich spieszył na termin sądowy do Przemyśla. Dyrekcja uwolniła ich wprawdzie natychmiast, zawsze atoli fakt ten świadczy o arbitralności i wyjątkowym stanie Galicji. Przykrzejsze jeszcze na umysłach robi wrażenie, używanie chłopów do posług policyjnych. Donoszą nam z Mościsk, że nawet do rewizji w szlacheckim domu w okolicy użyto włościan. Niezaprzeczonym jest fakt, że ajenci moskiewscy lud podburzają; a jeżeliby równocześnie c. k. władza wzywała włościan do przestrzegania porządku w stanie pokojowym Galicji, mogłoby ztąd urość zajście zarówno dla kraju jak dla władzy szkodliwe. Jeżeli rząd cesarski niema odpowiedniej w Galicji siły zbrojnej, lepiej jest ściągnąć kilka pułków, jak to uczyniły Prusy.

Ruch w Polsce przeciwko Moskwie, nie grozi Austrji żadnem wstrząśnieniem. Polacy gorliwiej przestrzegać będą porządku w Galicji niż by to zdziałać mogła policja sama.

Pojmujemy szczelne zamknięcie granic, przestrzeganie dowozów w materjałach wojennych, lecz stan wyjątkowy wewnątrz kraju naszego zawsze w Europie uchodziłby za sprzyjanie moralne Moskwie. Nikt także po Austrji nie żąda aby, dokąd zasady neutralności nie porzuci, pozwoliła zbierać i organizować się zbrojnym kadrom, mającym pospieszyć na ratunek braci zabijanych przez Moskali, — ale póki rząd nie ma pewności, że ten lub ów zamyśla udać się do powstania, sądzimy że jest krokiem zarówno niepolitycznym jak weksacyjnym, na proste podejrzenie pozbawiać kogoś kardynalnych praw konstytucyjnych, bo ograniczać jego wolność osobistą. Czemuż zresztą wszystkie klasy i wyznania w narodzie nie mają podlegać jednym i tym samym przepisom? dla czegoż utrzymywać pewne wyróżnienia na niekorzyść klas wyższych społeczeństwa? W interesie harmonii między narodem a rządem wymagać należy aby ten stan wyjątkowy dla pewnej klasy obywatelstwa uchylić, lub zarówno dla wszystkich stan wojenny ogłosić.

Neutralność Austrji w sprawie polskiej najlepsze zrobiła wrażenie nie tylko w Europie, ale między jej polskimi nawet poddanymi. Dlaczegoż osłabiać dobre usposobienie krokami policyjnemi, które rządowi żadnych korzyści nie przyniosą, Moskwy nie zobowiążą, zachodnie dwory stawiają względem rządu wiedeńskiego w niepewnym i niedowierzającym stosunku?

Stanowcza i jasna polityka na zewnątrz i wewnątrz, jedna rządowi szacunek i przyjaźń; lawirowanie może się udać na raz jeden, pozostawia atoli na przyszłość złe skutki, bo utrudnia wszelkie przymierze i ufność. Sądzimy że ten stan wyjątkowy nie jest wypływem rozporządzeń władz wyższych, lecz jedynie skutkiem niejasnego polecenia urzędom niższym, które zwykle gorliwością nie na czasie starają się ściągnąć na siebie uwagę przełożonych, nie troszcząc się czy działania ich odpowiadają widokom i chęciom rządu czy nie.

Przekonanie to skłoniło nas do skreślenia powyższych uwag; inaczej milczelibyśmy, nie chcąc utrudniać już i tak samo przez się trudnego i drażliwego stanowiska Austrji w sprawie polskiej.

Tajemnica dzisiejszej dyplomacji narodowej.

Wiekami i doświadczeniem wyrabiają sobie narody i ich rządy własny system polityki zewnętrznej. Osobliwie celują w tem rządy dynastyczne. Z ojca na syna w dynastjach spada w tradycji ten system. W nim wychowną bowiem następców tronu.

Podobnie i narody z pokolenia w pokolenie przechowują system polityki swej wewnętrznej i zewnętrznej. System ten modyfikuje się wprawdzie doświadczeniami późniejszemi, lecz zawsze jest wynikiem myśli poprzednich pokoleń i wypadków historycznych.

Polska jako państwo nie wyrobiła silnej polityki zewnętrznej. Nie było dynastji, więc każdy król elekcyjny rozpoczynał nowy rozwijać system. Jedni królowie stale zwracali się ku Francji, drudzy ku Austrji, inni ku Moskwie lub Szwecji.

Takie dorywcze systemy nie mogły korzeni zapuścić w naród, bo z śmiercią króla przerywał się i ich rozwój.

Ta zmienność polityki państwowej oddziaływała niepomyślnie i na politykę narodu. I naród wieszał swe nadzieje i sympatje to u dworu francuskiego, to u austrjackiego, szwedzkiego, pruskiego a nawet u moskiewskiego. Gdy w opozycji stał z królem, to zwracał się do przeciwników zagranicznych polityki królewskiej. Jeżeli król był w ścisłejszych związkach z Austrją, to naród sympatyzował z Francją, i odwrotnie.

Ta niestałość systemu politycznego w rządzie i w narodzie; doprowadziła w końcu Polskę do osłabienia. W chwili rozbioru nie znalazło się żadne mocarstwo, coby uczuło potrzebę stanowczo wystąpić za Polską, bo istnienie Polski nie było tradycyjną wiekową polityką związane z istnieniem żadnego mocarstwa. Od tego czasu nie zdarzyło się więc ani razu, aby którekolwiek z państw europejskich podniosło szczerze i stanowczo sprawę polską.

A jednak tylekroć łudził się w tym względzie naród, wyglądając zbawienia to od Wschodu, to od Zachodu, od Moskwy, od Francji i t. d.

Każde łudzenie się jest najszkodliwszem dla narodu. Wierzący w pomoc obcą, gdy go ta pomoc zawiedzie, upada tem więcej na duchu, opuszcza ręce i niedołężnieje. Jak w życiu pojedyńczego człowieka, tak w życiu narodu poczucie samodzielności, liczenie tylko na samego siebie, jest jedyną rękojmią przyszłości pomyślnej. Oglądanie się zaś na obcą pomoc, jest niezawodną oznaką niedołęztwa, jest przepowiednią ciągłych zawodów i upadku.

Naród nigdy nie powinien budować swych nadziei na spodziewanej pomocy drugiego narodu, na jego sympatji. W politycznem życiu narodów silnym dostaje się poklask i usłużna pomoc, słabym bezskuteczna litość i ubolewanie. Dosyć gdy naród uzyska bierną sympatję innych narodów. Czynną sympatję uzyskuje tylko siła, rzutność i wytrwanie, jeżeli z tą sympatją połączony jest interes własny.

Wspomnienie o Józefie Puławskim, twórcy konfederacji barskiej.

Napisał
Karol Cieszewski.

(Ciąg dalszy).

Wyprawiono zatem na jej przytłumienie wojska moskiewskie i pułki lekkie koronne, jako też ułanów królewskich pod pułkownikami Arnoldem Byszewskim faworytem królewskim, Chojeckim, Wojną i innymi, mniej sławą *junaków* zaszczyconymi, a nad tymi przełożono Ksawerego Branickiego, łowczego podonczas koronnego, późniejszego hetmana. Oddział ten wysłany był pod Bar, na Podole i Ukrainę, gdzie były główne i dotąd jedyne siły konfederacji.

Tak więc została Polska zawichrzona i w odmęt domowej wojny popchnięta.

10. Rycerze powstania.

Gdy myśl wielka rozpłonie w narodzie, gdy wejdzie w krew i życie i w czyn się zamieni, siła materjalna jej nie przytłumi, ani żadna przemoc nie zniszczy, chyba razem z życiem jej wyznawców. Jest ona owym Zniczem świętym, nie gasnącym nigdy, a krew co płynie w jej sprawie jest jakby olejem, dorzucanym do buchającego płomienia.

Tak samo było i z konfederacją barską.

Puławski i Krasiński działali wspólnie i zgodnie na Podolu; Joachim Potocki, podczaszy litewski zawiązał konfederację koło Halicza i w Lubelskiem; podczas gdy ksiądz biskup kamieniecki, chociaż „niekontent z przedwczesnego konfederatów poruszenia, przystał jednak do konfederacji, i czynności swoje u dworów popierał."

Tak więc dzielni konfederaci, rycerze powstania, jak ich nazywa Bartoszewicz, wzmacniali się jak mogli, szerząc w około zapał czynny i budząc do życia ospałych.

I rozpoczęła się owa zażarta pięcioletnia walka, która, jak powiada Czartoryski, oznaczyła dobitnie rozbudzenie się w kraju na zawsze ducha oporu i nienawiści przeciw haniebnym i fatalnym obcym wpływom i gwałtom, i „w której okazały się po raz pierwszy postępowe dążności narodu."

„Celem jej było, pisze Lelewel, wyzwolić Polskę od najścia Moskwy, a konstytucję z pod jej gwarancji, która pozbawiła naród swobody prawodawczej; odzyskać niepodległość i samowładztwo."

11. Pod Barem.

Puławski tedy razem z Krasińskim siedzieli w Barze, radzili i gotowali się do obrony. Już bowiem dochodziły ich słuchy, że nadciąga oddział, wysłany z Warszawy, i coraz bardziej zbliża się pod Bar. Tutaj postanowił Puławski okopać się i bronić

Nie czekali długo. Skoro się bowiem Rosjanie dowiedzieli, że konfederaci utwierdzają ile możności swe stanowisko w Barze, „ściągnęli z swej strony wszystkie drobniejsze oddziały na Ukrainie, Wołyniu i Podolu w ten sposób, aby żadnego z tych województw zbytecznie nie osłabiać."

Następnie zbliżać się poczęli pod Bar. O milę lub dwie od miasteczka „utworzyli linię dość obronną i zaczęli okalać małą armję Puławskiego, aby jej przeciąć wszelkie związki z sąsiedniemi województwami. Pomylili się przecież w obliczeniach swoich, a skutek nie odpowiedział oczekiwaniom."

Puławski bowiem zebrawszy dzielne swe hufce, męzką i pełną zapału wymową podniosłszy odwagę ich do najwyższego stopnia, rzucił się na o wiele większego nieprzyjaciela. Linia, na której oparli cały plan swój, została za pierwszem natarciem rozerwana „a chociaż ją znów wzmocnili, nie mogli jej przecież obronić. W każdem spotkaniu pobici, bywali nie raz rozpędzeni, a każdy niemal dzień odznaczał się ich klęską i pomnażał ufność zwycięzkich konfederatów."

Wtedy dopiero Rosjanie spostrzegli, że sprawę tę nie można było traktować tak lekko, jak z razu sądzili, i że „z tak szczupłemi siłami nic zdołają stawić czoła niezwyciężonemu zastępowi, który pod rozkazami wodza, nie dbającego o życie, celował nieustraszonym zapałem.

Cofnęli się zatem o mil kilka, a założywszy obóz, postanowili go utwierdzić i oczekiwać tu posiłków, które im przyrzeczono.

Czekając dalszych rozkazów, ograniczyli się na działaniu odpornem, chcąc głównie przeszkadzać szerzeniu się konfederacji. Wyrachowanie to jednak nie powiodło się im. Konfederaci bowiem „dumni z pierwszych powodzeń swoich a przytem ośmielani przykładem i słowami wodza swego, nie dali im ukończyć zaczętych okopów."

Uderzyli po kilku dniach na ich obóz, wzięli go siłą, nieprzyjaciół rozprószyli, a „ścigając zbite i rozpędzone wojsko aż za granicę województwa, zmusili do zupełnego opuszczenia tegoż."

Zwycięstwo to pozwoliło konfederatom „usadowić i organizować się na Podolu, pozakładać magazyny, i otworzyć sobie związki z innymi konfederatami."

12. W Barze.

Konfederacja barska, jak na ów wiek zepsucia w nieszczęśliwej Polsce, była wielkiem dziełem, bo obudzeniem się drzemiącego narodu, pierwszym krokiem z kału, pierwszem hasłem walki o wolność i niepodległość, która w sercach trwa odtąd, odnawia się i kiedyś......

Dla tego wielką i wzniosłą jest konfederacja barska jako całość, jako idea, jako pocieszający przykład cnoty w chwili, „gdy ciało nasze polityczne, już korupcją zatrute, do grobu się zbliżało" — w drobniejsze zaś zapuszczając się szczegóły, ma i ona tu jak każde dzieło ludzkie swoje strony ciemne, plamy wieku i ludzkich namiętności.

Byli w niej „wodzowie natchnień, kapłani ducha, którym wieniec od potomnych jest winny" — wichrzyli jednak także ludzie małego serca, którzy egoizmem i prywatą niszczyli co tamci budowali, mącili dzieło rozpoczęte i wtrącali go jakby umyślnie w otchłań niepowodzenia.

Jednym z najszlachetniejszych w tej rycerskiej walce, był niezawodnie Józef Puławski, i syn jego, Kazimierz, postać prawdziwie rycerska.

Wszyscy współcześni ze czcią i uszanowaniem wspominają o panu staroście wareckim. *Mu-*

Świeżo widzieliśmy jak najżywszą sympatją otoczyła cała Europa rannego pod Aspromonte Garibaldego. Dla sprawy jednak włoskiej nic tem nie uzyskała sympatja ta, niepraktykowana dotąd w takiej mocy w Europie, nie posunęła rozwoju wolności włoskiej ani na krok jeden. Dla czego?. Bo sam Garibaldi i stronnictwo jego poniosłszy porażkę, było bezsilne.

Zresztą przy rywalizacji rządów europejskich i narodów, obawa czynnej sympatji, pomocy materjalnej ze strony jednego narodu budzi zaraz podejrzenie w drugim narodzie, budzi obawę przewagi. Ilekroć polski naród wyłącznie swe nadzieje i swe losy łączył z Francją, tylekroć Anglja, Austrja, Prusy i Moskwa występywały przeciw Polsce i starały się zniweczyć zamiary francuzkie i nadzieje polskie. Niech dzisiaj Napoleon podejmie sam sprawę polską, a ujrzy w szeregach przeciwników nawet i te rządy, które obecnie okazują sympatje dla polskiej sprawy. Jeżeliby to uczyniła Anglja, to Francja będzie ją paraliżować, obawiając się jej przewagi na kontynencie.

W takiem położeniu rzeczy najtrafniejszą dyplomacją polską jest, nie wiązać swej sprawy z interesem żadnego mocarstwa, nie wieszać się u żadnego dworu — jednem słowem, nie wdawać się w żadne dyplomatyczne roboty. Komitet centralny czyli rząd tymczasowy nie zbliżał się poufnie do żadnego dyplomaty, nie wysyłał ajentów do żadnego dworu, nie żebrał nigdzie pomocy, interwencji dyplomatycznej ani zbrojnej. On organizował powstanie i niem kierował, a same fakta zniewoliły rządy do zajęcia się tą sprawą.

Zajęcie się gabinetów tą sprawą, nie będzie wtedy skuteczniejsze, gdy dyktator rozeszle posłów do wszystkich dworów, — ale wtedy stanie się koniecznem, gdy powstańcy polscy coraz więcej będą oczyszczać kraj z Moskali, gdy hordy moskiewskie będą rozbite raz po raz. Nie obietnicami ustępstw lub koron zyskuje się pomoc obcą, interwencję dyplomatyczną lub zbrojną, ale powodzeniami na polu bitwy zmusza się gabinety do stanowczych kroków. Niech dziś powstanie będzie przytłumione, a jutro od rozpoczętej nawet interwencji odstąpią dwory, kontentując się pozornemi obietnicami cara i udając wiarę w rzetelność ustępstw moskiewskich.

Oto jest istotna tajemnica dzisiejszej dyplomacji polskiej.

Sprawa polska za granicą.

Daremne zachody! Drogą dyplomatyczną nie da się sprawa polska posunąć naprzód. Car moskiewski odpowiedział na notę gabinetu francuskiego tak samo jak w r. 1856., t. j. aby mocarstwa zachodnie nie mieszały się w sprawę lokalną, jaką jest powstanie polskie przeciw carowi, albowiem wszelka interwencja będzie uważana za przymus, który sparaliżuje dobre chęci, jakiemi pała car moskiewski względem Polski, i nie odniesie najmniejszego skutku.

Co do dobrych chęci carskich, Polska miała sposobność wyrobić sobie przez lat 33 właściwe swe wyobrażenia, i dla tego powstanie dalekiem jest wchodzić w jakiekolwiek układy mając zwłaszcza doświadczenie pod względem niezawodności zapewnień moskiewskich. Przytoczymy tu jeden tylko dokument, który stwierdza zdanie powszechne, że Moskwa nie zasługuje nigdy na wiarę, że stoi fałszem, i że Polacy nie mają się żadnej swobody spodziewać ze strony wyobraziciela idei mongolskiej, jakim jest rząd moskiewski. Jestto nota lorda Clarendona do szefa gabinetu angielskiego z dnia 15 kwietnia 1856, która tak opiewa:

„Milordzie! Od chwili rozpoczęcia konferencyj (paryzkich), nie przepominałem o interesie, jaki wzbudza położenie obecne Polski u rządu królowej angielskiej. Życzyłem sobie bardzo, kwestję tę wnieść na stół kongresu, aby spowodować reprezentantów mocarstw do jakiegokolwiek wyrazu opinji, a posłów cara do jakiejkolwiek obietnicy, którąby stanowiła rękojmię, że rządy jego przestrzegać będą politykę przychylniejszą względem poddanych polskich.

„D. 9. b. m. (kwietnia) na prośbę hr. Walewskiego zawiązałem rozmowę w tym przedmiocie z hr. Orłowem. Mówiłem mu: „Kongres wiedeński określił stanowisko Polski, i ustanowił przyszłą organizację tegoż kraju, a konferencje paryzkie nie mogą poglądać na tę sprawę z obojętnością. Podług mego sądzenia rzeczy Polacy byliby zadowoleni mniej więcej, gdyby otrzymali znowu instytucje narodowe, gdyby respektowano ich religję, gdyby dozwolono im używać polskiego języka w szkole i urzędzie, i gdyby dzieci ich pobierały naukę w szkołach polskich. W tym sensie nastręczyłem także jego Excelencji (baronowi Brunnow) sposobność, dania stosownej odpowiedzi i złożenia stosownych oświadczeń na kwestje w obec kongresu postawione." — Na to odparł hr. Orłow: „Car postanowił, przywrócić wszystko swoim poddanym polskim cokolwiek proponowałem. Postanowienie to wszakże nie może być oznajmione przy konferencjach, albowiem Rosja inaczejby je pojęła; mogłoby się zdawać, że Jego Mość car dał się zmiękczyć naparciu zewnętrznemu, skądby kroki jego pozostały bez wrażenia zbawiennego." Hr. Orłow rzekł do mnie po przyjacielsku: „Nie wnoś pan w interesie Polaków przedmiotu tego na konferencjach, gdyż natenczas odmówiłbym panu prawa wypytywać mnie o podobne rzeczy, a odpowiedź moja wypadłaby tak, iżby zniechęciła Polaków, powodując godność carską zarazem do zwłoki tego, co zamierza." Odpowiedziałem na to: „Rzecz rozchodzi się o to, aby cesarz (Rosji) złożył dobrowolne oświadczenie na rzecz Polski do protokołu konferencyjnego, a później wydał do Polaków proklamację odpowiednią. Oświadczenie podobne stanowiłoby środek stosowny dla dania Europie rękomi, jaką polityką zamyśla cesarz moskiewski kierować się względem Polaków. Oświadczenie takie nie ubliżyłoby bynajmniej godności Najjaśn. cara, ani nie dałoby powodu do fałszywych tłumaczeń." Hr. Orłow odparł na to, iż znając usposobienie cesarza (Wszech Rosji) względem Polaków, postanowił nie pisać nic w tym przedmiocie do niego, a natomiast zakomunikuje mu drogą telegraficzną moje propozycje.

„Dowiadując się wczoraj o odpowiedź nadeszłą z Petersburga, otrzymałem odpowiedź od hr. Orłowa, iż odmówić musi wszelkiego oświadczenia względem Polski; że car wprawdzie gotów jest uczynić wszystko com proponował, że gotów jest dać obszerną amnestję, lecz że wszystkie te łaski życzyłby sobie dopiero przy koronacji swojej nadać. Wszelkie zaś mieszanie się zewnętrzne zmusiłoby cara do zmniejszenia lub odroczenia sumy łask, które leżą w zamiarze jego. Pod takiemi okolicznościami ja i hr. Walewski uznaliśmy za rzecz roztropną, nie wytaczać tej sprawy na kongresie. Mam zaszczyt itd. Clarendon."

Notę tę pochwalił Palmerston. Nieodniosła oną żadnego skutku; fałszem były zapewnienia carskie, podobnie jak fałszem są wszystkie jego mniemane dobre chęci, o których szeroko rozpopowiada w. ks. Konstanty, przyszły kandydat na niby tron polski, w znanej swej odezwie do Polaków z d. 27. sierpnia r. z., którą podpisał był nazajutrz po egzekucji Ryla i Rzońcy.

Fałszem jest wszystko, cokolwiek pochodzi z ust caratu. A Polska, dziś dopominająca się z orężem w ręku swych praw przyrodzonych, nie zwróci z pewnością najmniejszej uwagi na te przyrzeczenia carskie. Walka dzisiejsza jest bojem sprawiedliwości przeciwko fałszowi, który nie zadaje sobie nawet tyle trudu, aby ubrać swe oświadczenia w wyrazy, różniące się od poprzednich z roku 1856.

Frankfurcka l' Europe przytaczając powyższą odpowiedź petersburską na notę Napoleona w sprawie Polski, odpowiada zarazem, że sprawa polska jest sprawą europejską, i że cesarz Napoleon ma prawo mieszać się w nią, chociaż życzeniem jego jest, aby była pozostawioną własnemu przebiegowi. Wyrazy to sfinksowe, a znaczenie ich zapewne takie: „Polsko! pomóż sobie, a Bóg ci dopomoże!" Polska też na nikogo nie liczy, oprócz na własne siły.

Widać wszakże, że cesarz Napoleon nie jest zadowolony odpowiedzią petersburską, i że w dalszem następstwie wywiąże się z tego żwawa wymiana nót dyplomatycznych między Paryżem a Petersburgiem.

Ziemie Polskie.

W zachodniej części królestwa Polskiego, gdzie najznaczniejsze kolumny wojska polskiego organizują się, mianowicie w województwie krakowskiem, w kaliskiem i radomskiem, nastąpiła chwilowa cisza — jak cisza przed burzą. Nie widzimy potrzeby wyjawiania kierunku ruchów w tej stronie — sądzimy jednakże że w krótkim już czasie młoda armia wsławi się świetnym czynem, a wtedy podamy szczegółowo operacje w owych stronach. Natomiast nie możemy przemilczeć o powstaniu na Litwie, które z każdym dniem olbrzymie przybiera rozmiary. Tam garnie się do powstania zarówno szlachta jak i włościanie. W licznych bowiem okolicach Litwy szlachta nadaje własność ziemi swoim byłym poddanym, a tym aktem sprawiedliwość stawia niezwyciężoną zaporę wszelkim machinacjom i praktykom socjalnym ze strony moskwicizmu. Za to Moskale prześladują, więżą i męczą szlachtę — ale sprawa zyskuje obrońców i powstanie rozszerza się lotem łyskawicy. Od Grodna do granic Wołynia, gdzie nad Prypecią organizują się drobne oddziały wołyńskie, powstanie na Litwie liczy już mnóstwo drobnych oddziałów. Najgłówniejsza kolumna, której zawiązek był w Augustowskiem i która liczne klęski zadawała bandom moskiewskim na różnych stacjach kolei warszawsko-petersburskiej, następnie przeszła na Litwę i połączyła się z oddziałami litewskiemi. Obecnie dowodzi nią Raczyński, który u wnijścia puszczy Białowiejskiej kilkakrotnie rozbił hordy hersztów Maniukina i Nostica. Raczyński wzmocniwszy się należycie, rozpoczął zwycięzki pochód w głąb Litwy. Po zajęciu Prużan w wschodniej części puszczy Białowiejskiej, przeszedł przez Widerkę, zajął Antopol, Lubiszew, Jasiołdę i Logiszyn, zabierając wszędzie broń, amunicję, kasy moskiewskie i oddziały ochotników, a ostatecznie zajął Pińsk gdzie się usadowił, rozsyłając na wszystkie strony drobne oddziały, które ogłaszają powstanie i zaprowadzają rząd narodowy. W tem niedostępnem dla dział a nawet i kawalerji ustroniu, potrzeba wielkich sił aby uderzyć na Raczyńskiego, a wiadomo że Moskale tylko zwyciężają kobiety i starców bezbronnych i podróżnych kieszenie, — kolumna Raczyńskiego bez obawy może wypełniać na Litwie posłannictwo wskrzeszenia ojczyzny.

Jaką wiarę znajdują urzędowe moskiewskie depesze Wielopolskiego w Europie, niech posłuży następujące ocenienie w l' Opinion Nationale:

„Przedwczoraj otrzymaliśmy urzędową depeszę z Warszawy następującej treści:

„Wszystkie raporta komendantów wojskowych zgadzają się i stwierdzają codziennie, że niema już żadnych band, tylko jeszcze tu i owdzie kilka oddziałów o *pięćdziesięciu, najwięcej do stu ludzi*, które błąkają się po Królestwie. Jedyna banda nieco większa trzyma się w lasach w okolicach Olkusza."

„Otrzymujemy z Warszawy drugą depeszę, w której rząd ogłasza że d. 3. marca wojska moskiewskie pobiły na głowę w okolicach Karczowa bandę powstańców, która zostawiła na placu boju *sto zabitych*. Urzędowy telegram dodaje, że pod Skałą niedaleko Ojcowa wojska moskiewskie otoczyły nazajutrz drugą bandę, która straciła *czterysta ludzi* w rannych i zabitych.

„Podobne sprzeczności dowodzą, że urzędowe depesze z Warszawy nie zasługują na zaufanie.

„Telegraf moskiewski donosi nam codziennie o licznych zwycięztwach wojsk moskiewskich. Wszędzie o ile wierzyć można — powstańców rąbią w kawałki i sieką jak mięso w paszte cie. Te urzędowe depesze zabiły już kilkakrotnie większą część polskich dowódzców, i — cudem niezrównanym — ci sami dowódzcy, urzędownie pogrzebani, pojawiają się znów na czele swoich walecznych towarzyszy broni. A tymczasem powstanie rośnie i zajmuje coraz więcej przestrzeni.

„Sądziliśmy, że rząd moskiewski będzie nieco zręczniejszy. Bo też gwałcąc nieustannie prawdę, musi rząd skończyć na tem, że łgarstwo wyłoni się przed oczyma najłatwowierniejszych nawet ludzi."

Korespondent z Warszawy pisze do Schlesische Zeitung:

„Wczoraj na dworcu kolei żelaznej w Łowiczu aresztowano powstańca, który przebrany za popa przyjeżdżał z Konina. Przywieziono go do Warszawy, ponieważ znaleziono przy nim proklamację Mierosławskiego do Niemców. Ów wysłanik miał polecenie zakomunikować odezwę Ruchowi do rozpowszechnienia. Mierosławski dziękuje w niej Niemcom za stanowisko jakie zajmują w obec sprawy polskiej, jako też podnosi tę okoliczność, że liczny zastęp młodzieży niemieckiej znajduje się pomiędzy powstańcami. W końcu dodaje, że w Polsce walka toczy się za wolność wszystkich uciśnionych narodów.

W tych dniach przybył do Warszawy dawny nadpolicmajster Gorłow, który nie jednemu z naszych czytelników, którzy byli przed pięcią laty w Warszawie, w świeżej zapewne pozostał pamięci. Gorłow ofiarował swoje usługi w. księciu. Niewiadomo dotąd czy w. książę je przyjął. Konzul francuzki codziennie bywa na audjencji u w. księcia i codziennie konferuje z jeneralnym konzulem austrjackim Ledererem."

„Uderzającą jest ta okoliczność — pisze Dresdn. Journal, jak wiele kobiet wymordowano w Polsce. Cztery kobiety, które wojsko moskiewskie zamordowało pod Łodzią, ubrane były po po mężku i doskonale uzbrojone. Jedna z tych kobiet, żona zamożnego szlachcica z okolicy Łodzi, broniła się dzielnie z rewolwerem w ręku i zastrzeliła jednego Moskala. Dodajemy, że przytem była w stanie błogosławionym — Moskale bagnetami rozkawałkowali ją — Mówią w Warszawie, że bankierowie Łoski i Kronenberg otrzymali od komitetu centralnego groźbę z tej przyczyny, że ci panowie stoją dotąd w stosunkach z Wielopolskim."

Na pierwszy rzut oka zdawałoby się, że uzbrojenie włościan przeciwko powstańcom, może przybrać postać groźną. Nie łudząc się pozorami, komitet centralny narodowy a priori przyjął w rachunek tę okoliczność, a ogłaszając w pierwszym zaraz akcie swoim uwłaszczenie włościan na całym obszarze dawnej Polski, wydarł rządowi w. ks. Konstantego i Wielopolskiego broń, którą zamierzali oddawna wojować przeciw stronnictwu niepodległości narodowej. Powstańcy byli przygotowani na okoliczność, iż tu i ówdzie przyjdzie im pokonywać rokosze chłopskie obok szeregów moskiewskich. Atoli i o tem są przekonani powstańcy, że włościaństwo nie chwyci nigdy za kosy i cepy z własnego popędu, jeno chyba podburzone przez ajentów moskiewskich. Już to leży w naturze naszego włościanina, że w kontrowersach narodu z rządem zachowuje się zwykle neutralnie, przechylając się czynnie na ową stronę, która jest chwilowo mocniejszą. Jesteśmy pewni, że włościanie we właściwej Kongresówce tylko pod przymusem bagnetów moskiewskich staną w służbie policyjnej wobec powstania. Na Litwie lud prosty jest do tyla niepodległy, iż pójdzie wraz z powstaniem, skoro ujrzy w jego szeregach sztucce i bagnety. Faktem jest dotychczas, iż w oddziałach powstańczych służy mnóstwo ochotnika włościańskiego. W komendzie Nečzaja, liczącej zaledwo 300 ludzi pod Dubienką, było do 30 włościan ochotników obrz. ruskiego, a między nimi prześliczny mężczyzna żonaty, który przystawszy d. 22. lutego w niedzielę do chorągwi narodowej, zginął śmiercią walecznych w potyczce pod Rudką d. 24. lutego we wtorek.

Włościanie polscy, uwłaszczeni dekretem komitetu narodowego wbrew woli rządu moskiewskiego, nieprzyniosą pożytku machiawelizmowi Wielopolskiego. Staraniem oddziałów powstańczych będzie, karać surowo wszelkie wykroczenia włościańskie przeciw istniejącemu porządkowi społecznemu, a z drugiej strony doglądać bacznie wykonania dekretu uwłaszczenia. Na Litwie Nazimow aresztuje wszystkich właścicieli ziemskich naprzód w obawie, że pójdą za przykładem kilku którzy, posłuszni rozkazowi komitetu ogłosili bezwłocznie uwłaszczenie swych włościan, i za to skazani zostali na rozstrzelanie. Okoliczności takie nie pozostaną tajnemi włościaństwu, a jeżli mamy wierzyć doniesieniom dzisiejszym, iż na Litwie włościanie przyrzekli przystąpić do po-

---

ray w pamiętniku swym mówi o nim z zapałem; niemniej *Maciej Rogowski*, konfederat barski, towarzysz Kazimierza Puławskiego w Ameryce. Mniej *Rulhière* w słynnem swem dziele — lecz ten kreślił jak wiadomo opisy swe według podań najznakomitszych panów, z którymi często miewał stosunki, a którzy Puławskiego uważali za wtręta, a niektórzy z nich nawet niepohamowanną prześladowali go nienawiścią. Obojętnie, chociaż z poważaniem, w nader cennych pamiętnikach swych wspomina o nim ksiądz Andrzej Kitowicz, niegdyś konfederat barski, a później proboszcz w Rzeczycy.

Piękne to stanowisko w narodowych dziejach nie zaprzeczają mu i historycy, a na ich czele nasz patrjarcha dziejopisarzy, Lelewel, który przewartowawszy wszystkie niemal dzieła, dotąd ogłoszone a do barskiej konfederacji się odnoszące, uszczytnie o nim wspomina.

Najdokładniejsze zaś szczegóły o tym okresie zawierają *Pamiętniki* senatora Wybickiego, jednego z konsyljarzów barskiej konfederacji. Nie opowiada z zapałem jak Muray, ale mówi trzeźwo i zdrowo; a że był w onym czasie sam w Barze, na wszystko własnemi patrzał oczyma i był człowiekiem zacnym i ojczyznę gorąco miłującym, świadectwo jego ma największą może wagę.

Gdy Wybicki przekradł się do Baru, było to właśnie po owem zwycięstwie, o którem w ostatnim rozdziale wspominaliśmy. Przytaczamy słowa jego. Smutne one robią wrażenie, ale w historji chodzi przedewszystkiem o prawdę. Bo historja, to nie panegiryk — to księga przykazań, ułożona z wiekowych doświadczeń narodu, drogoskaz dla przyszłych pokoleń.

O Barze się wyraża: że gdy wjeżdżał, kończono go właśnie palisadować, tj. „dobrym płotem obwodzić." Pyta się towarzysza o twierdzę barską. Wskazano mu „wśród mieściny na kopcu dworeczek szlachecki, obwiedziony szerokim rowem i mający mostek polski zwodzony. Na okoł wyniesione brzegi i fosy, nibyto szańce, bodaj nie trzy lub cztery kosze, składały całą sztukę inżynierską do obrony." Pyta gdzie y było wojsko — powiadają mu, iż „na kwaterach w mieście, reszta rozkomenderowana"....

„Zadrzałem na to wszystko — powiada Wybicki — tem bardziej, gdym nielad w obozinie małej pod miastem spostrzegł; ale powiedziano mi, iż po otrzymanem niedawno zwycięztwie, pohulać sobie żołnierzowi pozwolono."

Wjeżdża do owej twierdzy Sekretarz Kochanowski wita go uprzejmie i na radę wprowadza, w której prezydował Puławski.

„Wyciągają do mnie wszyscy ręce, i najszczersze uściśnienia braterskie powitania ustne poprzedziły. Zabrał potem głos Puławski, odpowiedziałem przygotowany i manifest złożyłem. Witali mnie i drudzy, a kilka razy łzy i westchnienia przerywają głos."

Po rozpoznaniu rzeczy, takie wszystko na młodym przybyszu zrobiło wrażenie:

(Ciąg dalszy nastąpi)

wstania pod warunkiem, że zapewniony im będzie powrót do katolicyzmu i wolne wyznanie religji r. kat.—to carowi, Konstantemu i Wielopolskiemu wyślizga się z rąk ostatni środek reakcyjny, środek fanatyzowania chłopów przez pijane popstwo szyzmatyckie. I sprawdzi się, co pisał jeden z dzienników lwowskich z powodu szubienicy Jaroszyńskiego nieboszczyka, że ks. Konstanty skończy karjerę swoją w Polsce podobnie, jak ją skończyli Suchozanet i Lambert.

O wiele straszniejszą wydaje się nam rola chłopów na Wołyniu, Podolu i Ukrainie. Tamto masy ciemne, a bałamucone agitacją moskiewsko-szyzmatycką, gotowe by może stać się faktorem reakcyjnym. Ale i na to komitet narodowy znajdzie sposoby w szczerości wykonania dekretów swoich, chociażby nawet osobistości pewne stawały okoniem przeciw temu. Wszystko jednak zwycięży energia, jaką odznacza się dzisiejsze powstanie. Jestto energia rozpaczy, a jako taka, odniesie zwycięztwo wszędzie, gdzie dotąd otrętwiałość rozpaczy ponosiła same tylko klęski.

Włochy.

(Dokończenie.)

W senacie francuskim toczyły się debaty nad adresem jeszcze d. 31 stycznia. Najważniejszą była mowa poprzedniego ministra spraw zagranicznych, Thouvenela, w której odparł zarzuty, jakoby politykę cesarską względem Włoch sprowadził na bezdroża. Powiedział on że obejmując ministerstwo po hr. Walewskim, napotkał uprzedzenie w Rzymie, gdzie sądzono naprcie że powołanym jest do wykonania myśli, rzuconych w broszurze Laguerroniera (której zasad dzisiaj już i sam autor się zaparł), i że ci właśnie, którzy mu ów zarzut czynią, fałszują politykę cesarską, — a są to ludzie, którzy udają że znają tajemnice jakich im nikt nie powierzył; którzy zapomnieli że cesarz w liście do króla Włoch oświadczył iż byłoby to sprzecznem z rodłem jego, zaprzeczać sąsiedniemu, przyjaznemu narodowi prawo zupełnej wolności w uregulowaniu swego bytu; którzy nakoniec w porozumieniu z Austrją a nieprzyjaźni dla Anglji marzą o jakieś chimerycznej restauracji we Włoszech. Wreszcie oświadczając, że musi głosować przeciw ustępowi adresu co do Włoch, podniósł że i po jego ustąpieniu i zmianie posłów żadna nie zaszła zmiana w umysłach kurji rzymskiej, i że Rzymianie mają prawo żądać aby byli rządzeni jak reszta państw cywilizowanych. Billault odpowiedział mniej więcej to samo, co później w Izbie prawodawczej, poczem cały projekt adresu senat przyjął.

D. 14. lutego wręczyła cesarzowi Izba swój adres. Cesarz odpowiedział że go cieszy ta zgodność ciał prawodawczych z rządem. — Będzie więc, jak doradzał adres, iść dalej co do Włoch swoją dotychczasową drogą, t. j. z Rzymu nie ustąpi.

Zresztą miał około 13. lutego posłać włoski minister spraw zagranicznych Pasolini depeszę do p. Nigry, posła w Paryżu, w której podnosi usiłowania partji rewolucyjnej, zapewne w celu aby uzyskać od cesarza zmianę w jego polityce względem Włoch.

Do Turynu przybył jako poseł pruski po panu Brassier de St. Simon p. Usedom, a nienawistny Włochom Willissen objął posadę poselską w Rzymie

Z Moskwą miał Pasolini małą przeprawę. Moskwa zarzucała że rząd włoski nie szanuje warunków pod którem Włochy uznała, że mimo zniesienia polskiej szkoły w Cuneo, cierpi zbrojenie się hufców polskich we Włoszech. — Włochy zamyślają teraz zawrzeć z Moskwą traktat handlowy, w którym to celu hr. Pepoli miał się udać do Petersburga.

Słychać, że z okazji zniesienia uciążliwości paszportowych w Hiszpanji stosunki Włoch z tem państwem, z powodu archiwów byłych konzulatów neapolitańskich w Hiszpanji zerwane, mają się zawiązać nanowo.

Włochy wysłały na wody greckie eskadrę.

Taki jest obecnie stosunek Włoch do państw zagranicznych.

Obecne położenie wewnętrzne i zewnętrzne Włoch cechują dwie okoliczności: raz że Austrja redukuje swoją armię w Weneckiem, powtóre że ogromna nowa pożyczka tylu znajduje przedsiębiorców chętnych, że dzienniki podniosły głos aby i publiczność, a nietylko bankiery, była do wzięcia w niej udziału przypuszczoną. Znaczy to że siła odśrodkowa Włoch upadła nisko, ale skonsolidowanie się ich wewnątrz wzbudza poszanowanie najtrudniejsze. bo u kapitalistów europejskich.

Obecnie toczą się w senacie rozprawy nad pożyczką, nie będące dla nas ciekawemi. Nad wszystkie jednak sprawy swojskie, zajmuje Włochy, jak już wspomnieliśmy, sprawa polska, tak dalece że ministerjum, zrazu bardzo po dyplomatycznemu ostrożne, dzisiaj widzi się zmuszonem, łączyć się do komitetów, kierujących mityngami olbrzymiemi, jakich Włochy dotąd nie miały, a dla sprawy polskiej, aby swoją dla niej sympatję wyrazić i pomoc pieniężną uzbierać, zwoływanemi. Mamy niektóre odezwy z takich mityngów, mianowicie z mityngu genueńskiego, adresowany: „Do braci Polaków!“ wszelako podać ich nie możemy. W adresie genueńskim, podanym nawet w nr. 13. Ruchu, mianowicie interesuje uwaga, którą Polakom Włosi na podstawie własnego doświadczenia podają: „Odwagi! Ludy, które walczą, nie umierają; — klęski są szlachetnemi bliznami; każda klęska jest nowym krokiem ku stanowczemu zwycięztwu!“

Kończymy niniejszy szkic jeszcze kilku słowy o Rzymie. Rzym papiezki w tej chwili tryumfuje, — ale tryumfu swego ani godziny nie jest pewny. Niech się dzisiaj interes Napoleona zmieni, a jutro już wojska jego opuszczą głowę katolickiego świata — a na miejsce ich nie dopuści Anglja wojsk austrjackich, choćby Włochy odeprzeć ich nie były wstanie.

Reformy papiezkie na niczem zpełzły. Z końcem stycznia ogłosił papież pożyczkę 4 miljonów szkudów, którą zapewne katolicy francuscy i belgijscy pokryją.

Biskupom galicyjskim polecił papież, iżby przy obecnie toczącej się walce wpływali na lud, aby rząd austrjacki szanowano, jako katolicki. Czy objawi papież swoją sympatję dla walki w Kongresówce, jeszcze niepewne.

Ogromnym postępem w dziejach papizmu jest pozwolenie, aby kolej żelazna z Rzymu do Neapolu dla publiczności została otwartą.

Fausti, marszałek dworu kardynała Antonnellego i ajent wielu zagranicznych, został uwięziony, z rozkazu ks. Merodego. Z tego powodu Antonnelli podał się do dymisji, i zaledwo na usilne prośby papieża tymczasowo dalej pełni swój urząd. Jest to jedyna otwarta i zdolna głowa w całej kurji rzymskiej.

Kurs lwowski,
z dnia 12. marca.

		Dają w. a. gl.	ct	Żądają w. a. gl.	ct.
Dukat holenderski		5	41	5	47
Dukat cesarski		5	43	5	48
Moskiewski półimperyał		9	29	9	44
Moskiewski rubel srebrny		1	79	1	81
Pruski talar kur.		1	71	1	73
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów	77	20	77	80
Galic. listy zast. m. k.	bez kuponów	81	15	81	80
Galicyj. oblig. indem.	bez kuponów	73	15	73	75
Pożyczka narodowa.	bez kuponów	8	75	81	75
Akcye kolei żel. gal.	bez kuponów	216		217	38

Kurs wiedeński,
z dnia 12. marca.

	W. a. gl.	ct.
Oblig. długu państwa 5% za 100 gl. m. k.	74	80
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	81	25
Akcye banku narodowego za 1000 gl.	806	—
Akcye Towarzystwa kredyt. na 200 gl.	215	60
Londyn 10 funtów sterlingów	115	10
Dukaty cesarskie sztuka	5	48
Srebro zą 100 zł. w. austr.	114	75

Przegląd polityczny.

Sprawa polska w opinji narodów i rządów europejskich przedstawiała się tak długo jednozgodnie, jak długo szło jedynie o konwencję prusko-moskiewską. Dziennikarstwo wszelkich opinij, parlamenta i gabinety mówiły jedno i to samo, potępiając tę konwencję. Lecz gdy w skutek ataku tak silnego ze wszystkich stron konwencja została zmodyfikowaną, i już właściwa sprawa polska wyszła na pierwsze miejsce, wtedy pokazała się różnica w zapatrywaniu się gabinetów co do sposobu rozwiązania tej kwestji. Każde z mocarstw trzech, które główną biorą inicjatywę w tej sprawie, Francja, Anglja i Austrja, ma inny w tej sprawie interes i inne widoki na celu. Nawet co do najskromniejszych żądań od Moskwy, t. j. co do przywrócenia warunków traktatu z r. 1815, nie idą zgodnie: bo Anglja pragnęłaby wymódz to przywrócenie od Moskwy dyplomatyczną interwencją, i dopilnować zamierza, aby istotnie te warunki zostały wypełnione; Francja przywrócenie to czyni więcej zawisłem od dobrej woli cara; a Austrja żądać ma od mocarstw zachodnich, zagwarantowania pierwej jej obecnych posiadłości, a mianowicie Krakowa z okręgiem, zanim ostatecznie do interwencji dyplomatycznej się przychyli. Jakim sposobem przy takich różnicach przyjdzie do wspólnej tych mocarstw akcji, trudno dzisiaj odgadnąć.

Z placu boju mamy wiadomości, że nieszczęśliwa walka pod Dobrosłowiem nad granicą Poznańskiego, nic a nic nie zmieniła w stanowisku powstańców w okolicach Konina. Mielęcki, dowódzca powstańców w tamtej okolicy, wzmocnił się znowu nowemi posiłkami z Królestwa i z Poznańskiego i z większą jeszcze niż przedtem siłą zagraża Koninowi. Od dnia 5. marca aż do 10 załoga Konina wedle pewnych wiadomości była ciągle alarmowana, ciągle prawie na nogach. Na wszystkie strony na trzystu podwodach wysyłano hordy moskiewskie na rekonesanse, bo w około opasany jest Konin zbrojnem powstaniem. Wszystkie pogłoski o wyjezdzie Mierosławskiego za granicę, są fałszywe. Mierosławski zaraz po pierwszych dwu potyczkach 19. i 21. lutego udał się w głąb kraju i tam organizuje powstanie. Z główną siłą miał on przejść Wartę pod Kołem i zagrażać ma z jednej strony Moskalom w Koninie, z drugiej w Kaliszu.

Osoby, dobrze poinformowane, przybyłe z Wołynia opowiadają, iż jenerał moskiewski Adam Rzewuski posuwał się ku Kongresówce, a potem zwrócił się ku Brześciowi litewskiemu nie z korpusem 15tysięcznym, lecz jedynie 7 do 8 tysięcy, samych prawie źle zorganizowanych rezerw miał pod swem dowództwem. Pod Rudanowskim przednia jego straż w liczbie 1200 ludzi weszła w Lubelskie.

W lasach między Janowem i Józefowem w Lubelskiem stoi silny oddział powstańców. Kto nim dowodzi, nie wiemy dotąd. Oddział ten wzrasta codziennie. Wiadomość jakoby tym oddziałem dowodził Neczaj, nie sprawdziła się.

O objęciu dyktatury przez jen. Langiewicza podaje Czas następującą korespondencję:

„*Goszcza 11 marca.* Dzień dzisiejszy był świetnym w obozie naszym. Wojsko stanęło pod bronią a o godz. 10. zrana jenerał Langiewicz z całym orszakiem udał się z kwatery swej do obozu i wśród okrzyków radośnych żołnierzy, objechał pojedynczo oddziały, poczem zwołano oficerów do koła. Jenerał Jeziorański ogłosił im, że dyktaturę objął jenerał Langiewicz za porozumieniem się z narodowym rządem tymczasowym. Następnie odczytał jenerał Jeziorsński manifest dyktatora do narodu. Okrzyk: „Niech żyje dyktator!“ rozległ się po całym obozie kilkakrotnie, na co dyktator zawołał: „Niech żyje Polska!“ Zapał i otucha wzmogła się w żołnierzu który uwielbia swego jenerała, pod dowództwem którego tyle razy świetnie potykał się z nieprzyjacielem. Nowy dyktator dziękował serdecznie za oznaki przywiązania. Okrzyk: „Niech żyje jenerał Jeziorański!“ zakończył tę pamiętną uroczystość, poczem przy rozkazie dziennym dowódzcy pojedyńczych oddziałów odczytali swym żołnierzom manifest dyktatora.

Podczas całej tej uroczystości, wojsko prezentowało broń.

Naczelnik Jeziorański i pułkownik Waligórski zostali dziś rano mianowani przez dyktatora jenerałami.“

Ostatnia poczta.

□ *Kraków d. 11. marca.* Miasto nasze jest dziś w nieustannym ruchu, pełnego niezwykłego życia, wiejącego do nas z świetnego obozu jenerała Langiewicza. Wszystkie myśli koncentrują się w tem ognisku, jako najbliższem miejscu, do którego udała się licznie wykształcona młodzież. Zapał ten tem bardziej wzrastać musi, gdy się widzi całą energiczną czynność, dzielność i zabiegliwość jen. Langiewicza. Przeszło 6000 dobrze uzbrojonych ludzi, z których każdy pojedyńczy zaważy dziesięciu niewolników, służalczo tylko wykonywujących rozkazy, wielu zdolnych i doświadczonych oficerów z r. 1831 i ze szkół wojskowych włoskich i francuzkich, ciągłe ćwiczenia wojskowe, nagromadzone ile możności zapasy żywności i amunicji — oto pierwsze objawy krótkiego ale żywotnego pobytu tego wodza w Goszczy jako głównej kwaterze. Miejsce półtrzeciej mili odległe od Krakowa, bardzo roztropnie obrał wódz za miejsce chwilowego, ile się da stałego spoczynku, który tak skutecznie może być użyty na organizację wojska; a chociaż w tej chwili (godzina 1. w południe) donoszą nam, że obóz nagle został zwinięty, a wojsko posunęło się dalej, to być może. iż tylko jakieś oddziały wyruszyły dalej.

Jenerał Langiewicz wczoraj czy przedwczoraj ogłoszony dyktatorem.

Krok ten uważamy za nader zbawienny, za jedyny w dzisiejszych okolicznościach, w których trzeba działać doraźnie, szybko, bez odnoszenia się do jakichś przydanych rad, sejmów i sejmików, jak tego mieliśmy smutny przykład w roku 1831. Nie czytaliśmy dotąd manifestu nowego dyktatora nie wiemy przeto szczegółów, zawsze atoli komitet narodowy zrozumieniem potrzeby tej nominacji, zasługuje na uznanie. Jenerał Langiewicz powstrzymuje także nader energicznie a roztropnie wybryki socjalne rozunamiętnionych przez Moskali włościan; — kilka surowych a sprawiedliwych exekucji, wykonanych na hersztach rabunku i zdrady w Gorzkwi i innych wsiach, dają poznać masom, że nie zawsze najsilniejszy ten co obiecywał po 5 rubli za głowę powstańca. „Odwinęło się“ powiadają skruszeni, lubo przyznać trzeba, że podłe wydawania biednych naszych wojowników w ręce Moskali, i rabunki własnych dziedziców, w niewielu tylko miejscach się wydarzyły, i to mianowicie tam, gdzie szarańcza złych duchów moskiewskich naznaczyła swój pochód mieczem i ogniem.

Dyktator czynnym jest niesłychanie po całych dniach — wygotowuje plany, kieruje administracją, nie zapominając, że każdy czyn jego ma także i swoje społeczne znaczenie. Odezwy jego wystósowane do mas obojętniejszych, zapewne odbiją się w sercu każdego prawego Polaka, zwłaszcza gdy widzi poświęcenie bez granic, rzec można najmłodszej, najintelligentniejszej swej braci.

Wydał także rozkaz, aby rozbitki po nieszczęśliwej wyprawie miechowskiej, znów się do niego zgłaszali.

Do Miechowa przyjść miały jakieś posiłki — niewielkie zapewne, bo Moskale na wszystkich bokach mają teraz dużo do czynienia: — niezawodną jednak jest rzeczą, że będą się starali wielkiemi siłami uderzyć na potężnego Langiewicza. Rozprzężenie w wojsku moskiewskiem niesłychane; jestto dzicz, puszczona ze smyczy żelaznej, a mamy nadzieję, że rozprzężenie to, które z początku sam rząd wywołał, wkrótce na jego tylko szkodę się obróci.

W mieście naszem szlachetne Polki po całych dniach krzątają się niesieniem pomocy rannym, jakoteż wspieraniem bielizną i żywnością obozujących. Smutne to jednak, że z tak wielu rannych przywiezionych do nas (a wielu było ranionych bardzo niebezpiecznie) — jednego po drugim, żegnamy na wieki! Ufamy, że lekarze. którym to oddano, zechcą dołożyć całej swej sztuki, pracy i starania. —

(SKI) *Kraków 12 marca.* Dziś czytamy na szybie we drzwiach ekspedycji Czasu następujące ogłoszenie: „Na żądanie c. k. prokuratora dzisiejszy numer Czasu został przez policję zabrany.“ Dowiadujemy się zaś, że zabranym został za umieszczenie manifestu jenerała Langiewicza z dnia 10 b. m., w którym ogłosił się tenże dyktatorem. Nad faktem tym nie będziemy się rozwodzili, sami wnoście z niego co chcecie.

Z obozu Langiewicza mamy tylko tę nową wiadomość, iż tenże posunął się o półtorej mili w kierunku zachodnim od Goszczy, i noc z 11 na 12. przepędził we wsi Sosnówce, pamiętnej naznaczeniem punktu zbornego przez Kurowskiego rozbitkom, rozpraszającym się po napadzie na Miechów. Utarczki żadnej nie było, siły tylko jego wojska rosną coraz bardziej, i coraz lepiej się organizują. Manifest dyktatora jest teraz pod krytyką opinji. Nie przesądzając jednak zdania tej wszechmożnej pani, sądzę iż uzna wkrótce każdy i ważność i potrzebę tego, co jenerał Langiewicz ogłosił. Skromne słowa tego manifestu zamykają usta wszystkim, którzyby go o jakąś prywatę posądzać chcieli, a znaczenie *centralizacyjnej władzy jawnej* w jednem ręku, jest bardzo jasnem wytłumaczeniem powodów tego kroku. K. c. n. był tylko i jest instytucją, i to tajemną; choć więc przywykł już naród być mu posłusznym, nie mógł on rozwijać swego działania i tam, zkąd sprawy szukały koniecznie jakowegoś punktu środkowego, do któregoby się odwołać było można. Zresztą rzecz ta jak mniemam przez sam k. c. n. wyjaśnioną zostanie wkrótce dostatecznie.

Z ran odniesionych w Pieskowej Skale umarł 11 marca w *Tomaszowicach* w parafji *Modlnicy Daszewski*, 23 lat liczący, którego pogrzeb odbędzie się dziś w Modlnicy, wsi od Krakowa o 2 mil odległej. Daszewski otrzymał *dziewięć* pchnięć bagnetem.

Przybywający z Warszawy utrzymują za pewne, iż przypuszczenie Czasu o podaniu się do dymisji rady stanu, miejskiej i powiatowej, jest prawdziwem. Jakkolwiek z wielu względów trudno jest temu uwierzyć, jednak podzielić się z wami tą wieścią, doszłą mnie ust wiarogodnych, sądzę za rzecz potrzebną.

Czas dzisiejszy wyjdzie w południe w przemienionem zredagowaniu.

Z zamku i innych więzień uwalniają co dzień po kilku, mimo to jest jeszcze bardzo wielu uwięzionych. Słyszę iż c. k. prokurator bardzo ściśle bierze te rzeczy. Czy tę gorliwość należy tłumaczyć wyższym nakazem, czy też tylko ścisłem trzymaniem się litery prawa — nie wiemy.

Korespondecja Generalna donosi, iż w tych dniach przybywa do Wiednia poseł austrjacki z Paryża, ks. Meternich, aby osobiście rozmówić się o bieżącej kwestji i nowe otrzymać instrukcje.

Książę Napoleon ma przemówić w senacie w sprawie polskiej i wydać broszurę o tej sprawie pod imieniem sekretarza swego, p. Hubaine.

W Izbie wołoskiej deputowany Bratianu interpelował ministrów o powód wygnania i wywiezienia Polaków, tak osiadłych jak i chwilowo przebywających, z Mułtan i Wołoszczyzny, przyczem ostro wystąpił przeciw Moskwie. Ministrowie nie dali jeszcze odpowiedzi.

Morningpost, organ lorda Palmerstona, pisze, iż inicjatywę w sprawie polskiej wziąć powinna Austrja, że Francja i Anglja nie do Petersburga, lecz do gabinetu austrjackiego powinny się wstawić za Polską. W końcu dowodzi, że tron polski powinienby zająć jeden z arcyksiążąt austrjackich.

Czas donosi że 23 popów z gubernij wileńskiej i grodzkiej przybyło do biskupa Siemaszki, donosząc mu o chęciach włościan tamtejszych przyłączenia się do powstania, jeżeli powstańcy zapewnią im powrót do unji.

(Telegramów nie mamy żadnych, widać iż nic ważnego nie zaszło ani na placu boju ani za granicą.)

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Piszą z Wiednia: Budowa koleji żelaznej ze Lwowa do Brodów, rozpocznie się zapewne zaraz po najpierwszem generalnem zgromadzeniu jeszcze tego roku, a to według planu już wykończonego. Długość tej kolei ma wynosić mil 13 ze stacjami w Zboiskach, Prusach, Zadwórzu, Busku, Ożydowie, Nątach, Zabłocach i Brodach.

— Zaraza bydła panuje jeszcze w obw. lwowskim, złoczowskim, brzeżańskim, czortkowskim, stanisławowskim i tarnopolskim, ogółem w 14 włościach.

— Na targach obwodu kołomyjskiego: (mierzyca) pszenicy 3 złr., żyto 1 złr. 80 kr., jęczmień 1 złr. 30 kr., hreczka 2 złr., kukurudza 1 złr. 40 kr., owies 90 kr., kartofle 90 kr.

Przyjechali do Lwowa d. 10. marca.

PP. Jounga W. z Trzcińca, Horodyński S. z Sądowej wiśni, Czajkowski H. z Bóbrki, br Heydel E. z Podmichałowic, Rylski H. z Dłużniowa, Strasser Karol i Kor. z Jasieniowa, Obertyński S. z Tuszkowa, Rozwadowski S. z Tuszkowa, Wysocki K. z Hrehorowa, Kirchmajer J. z Bukaczowiec, Jabłonowski A. z Rawy, Wierzbicki J. z Tekow, Maluja J. z Modryjowiec.

Wyjechali ze Lwowa d. 10. marca.

Żukiewicz J. do Stroniatyna, Możarowski A. do Hohołowa, Golejewski J. do Krzywego, Balicki T. do Wykot, Gregorowicz K. do Sambora, Wybranowski C. do Sidorowa, Górski S. do Brodek, Vivien J. do Wysocka, Jaruntowski J. do Hermanowiec, Rubczyński A do Stanina, Augustynowicz Bol. do Kniaża, Jabłonowski J. do Dołhego, hr. Dzieduszycki W. do Jezupola, Brodzki H. do Jaślan, hr Jezierski E. do Polski, Kamiński Ig. do Stanisławowa, Czajkowski M. do Bortnik.

Uwiadomienia.

Wydawca Hipolit Stupnicki. Odpowiedzialny redaktor Ludwik Powidaj. Z drukarni K. Pillera.